

HV/NOON, Jakbym nie miał celu (ft. Małpa)

Zrozumie o czym mowa ten kto lubi pobyc sam,
pusta droga, nikt nie pyta mnie co chwile jaki plan;
lekka noga, średnia prędkość przelotowa taka by,
nie łamać zasad gry, psy lubią tu szczerzyć kły;
gdy z mgły wyłaniają się nie czuję lęku,
nie mam obok dokumentów, paczki tłustych skrętów,
widzę ich w lusterku, kręcę radio na ful, szyby w dół,
królestwo na niby ale prawdziwy król,
ciągle żywy choć miałam mnie tryby maszyny
bez dobrej miny do złej gry, nie mam siły;
ciężkie rozkminy wgniatają mnie w fotel,
jeśli jarasz się hip hopem nie podążaj moim tropem,
nie wódz za mną wzrokiem, bo chcę zgubić ogon,
to nie pogoń za przygodą, styka to co mam za sobą,
nie pościg za nagrodą znowu puszczam kierownicę
znowu zrobię postój gdzieś nad wodą, nim wrócę na ulicę.

wiesz jak jest taki do miasta
wypad porą gdy już światła dnia zgasną,
popatrz wokół obłuda
wokół obłuda..
wiesz jak jest..
jeżdżąc furą delektuje się wiatru bryzami,
popatrz smutek nad miastem jak pegaz,
każdy za czymś goni - przed czymś ucieka

Zmiany zachodzą zbyt szybko, ponoć umyka mi piękno,
powinienem zwiększyć tempo, czy na wszystko machnąć ręką,
nie ma między nami chemii, choć żyjemy obok siebie,
każdy siedzi w swej pustelni, krążyć po eterni,
szukam super bohaterów, mimo że są nieśmiertelni,
nie zostało ich zbyt wielu. Nie mam z tym problemu.
Jeżdżę jakbym nie miał celu.
Ludzie w dzień się nienawidzą, nocą pieprzą po bożemu.
Dziecko zmierzchu PRL-u, produkt nowego systemu,
który dla statystyk chciałby zamknąć nas w więzieniu.
Spędzę czas w odosobnieniu, pokonując zakręty,
próbuję złożyć w całość wątki porwane na strzępy.
Wpadam w odmęty własnej bani, stary mechanizm,
wojna z myślami efekt skomplikowanych analiz,
podróż do granic psychiki, sięgam po kluczyki,
nic nie rozprasza mnie, jadę gdzie chcę, nie gadam z nikim.